

INGMARR VILQIST



TAKA FAJNA DZIEWCZYNA JAK TY

INGMAR VILLOQIST

TAKA FAJNA DZIEWCZYNA JAK TY

ANNA GUZIK HANNI

MARTA GZOWSKA-SAWICKA MATTI

ARTUR PIERSIŃSKI KNUT

REŻYSERIA I SCENOGRAFIA

INGMAR VILLOQIST

MUZYKA

OLO WALICKI

INSPICJENT/SUFLER: HALINA MIESZCZAK/RENATA SŁADECZEK

PRAPREMIERA 5 LISTOPADA 2010



NIE WIEM

1. Tożsamość

Postępuje się pseudonimem o skandynawskim brzmieniu. Kiedy krytycy rozwijają skojarzenia z Bergmanem czy Ibsenem, on mówi o przypadku:

– Po prostu kiedyś zostałem poproszony przez swoich studentów o napisanie drobnej formy dramatycznej. Pracowałem wtedy w warszawskiej „Zachęcie”, prócz tego w ASP, a także byłem aktywnym krytykiem i kuratorem w środowisku plastycznym. Zastanawiałem się, jak podpisać ten tekst. Wiedziałem, że jeśli podpiszę go swoim prawdziwym nazwiskiem, a on zostanie wystawiony w mojej reżyserii, to przyjaciele pękną ze śmiechu. Postanowiłem więc wymyślić pseudonim i przyszło mi do głowy takie właśnie imię i nazwisko... Oczywiście dorobiono do tego potężną ideologię, a ja muszę ponosić tego konsekwencje – i ponoszę (z wywiadu dla „Ultramariny”).

Niektórzy dorobili półzartem ideologię marketingową: że niehandlowe nazwisko (Jarosław Świerszcz – jakby to wyglądało na afiszu!), że zapatrzonym na Zachód reżyserom i dyrektorom teatrów łatwiej się zdecydować na sztukę Villqista niż Świerszcza...

Inni tropią uczenie skandynawskie inspiracje w jego dramatach. Wojciech Dudzik pisze: „Polski spadkobierca tradycji Ibsena i Strindberga (...) przybrał skandynawski pseudonim, by uwagę odbiorcy od pierwszego z nim zetknięcia zwrócić ku Północy, bo tam lokują się jego zainteresowania: z geograficznego i psychologicznego zarazem punktu widzenia (jeśli można mówić o takim połączeniu) rzecz biorąc. Nie jest to więc, jak mogłoby się wydawać, tylko chwyt reklamowy, ale znak świadomego wyboru drogi artystycznej. Drogi, którą ponad sto lat temu otworzyli wspomniani Skandynawowie,





a której dzisiaj w tamtej zimnej części Europy patrolują, by wymienić jedynie najznakomitszych przedstawicieli, reżyser Ingmar Bergman czy dramatopisarz Per Olof Enquist”.

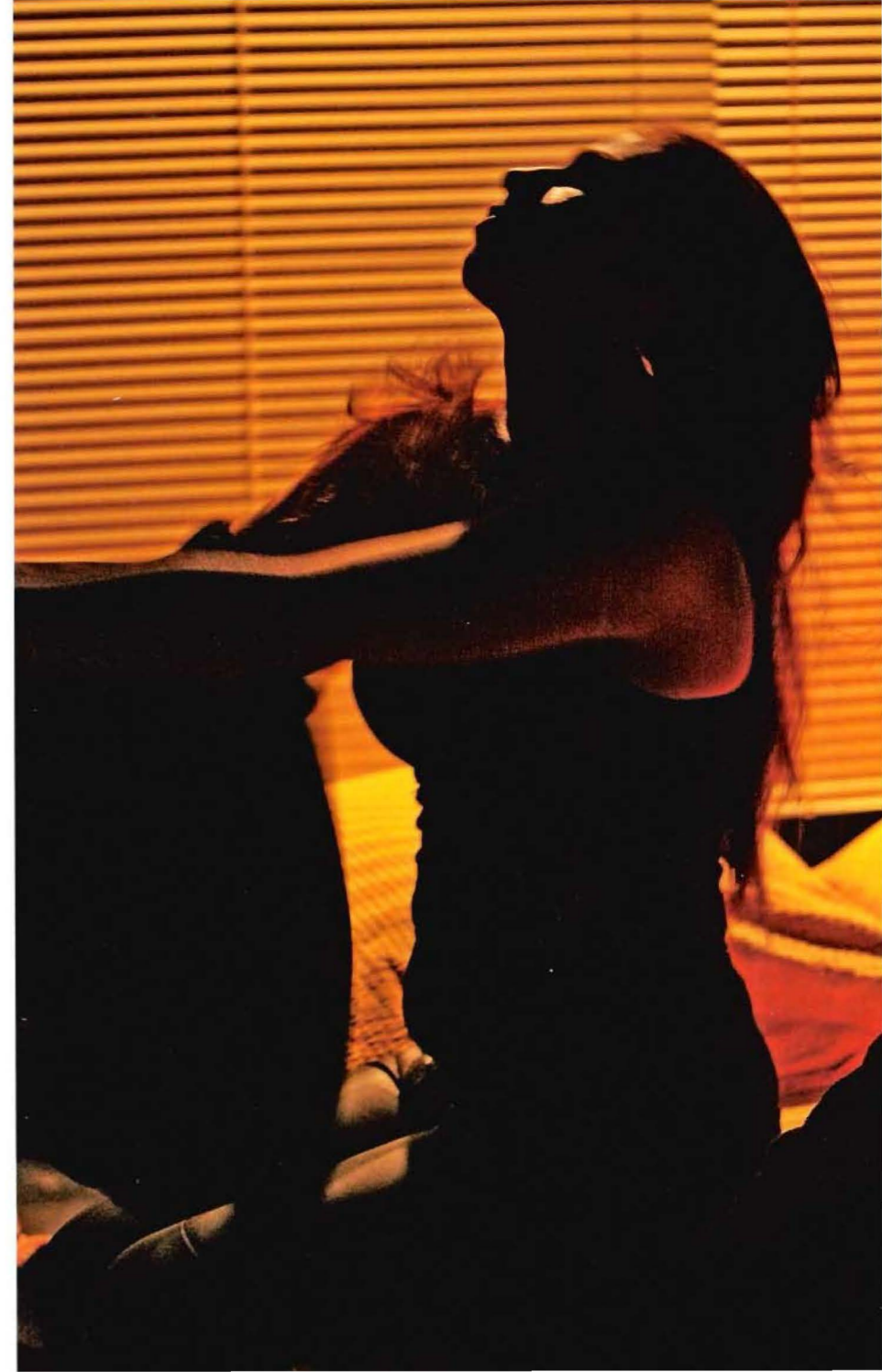
Sam Villqist w niektórych wypowiedziach zdaje się potwierdzać te obserwacje. A jednocześnie zwraca uwagę na bliższe zakorzenienie: podczas spisu powszechnego zadeklarował narodowość śląską. Swoją Teatr Kriket (ang. cricket – świerszcz) przedstawiał niekiedy jako wywodzący się nie z Chorzowa, ale z Królewskiej Huty. Wyjaśniał w rozmowie z Krzysztofem Karwatem: – Królewska Huta przy moim nazwisku była i jest elementem artystycznej kreacji. (...) Używam tej nie funkcjonującej już nazwy tylko dla jej estetycznej urody. Jaka ona jest piękna! Nie tylko obrazy czy rzeźby mogą być piękne. Słowa i dźwięki – jak te wydobyte z górnośląskiej przeszłości – także.

Gdyby próbować go przyspilić jak „badacze owadzych nogów”, gdyby chcieć przykleić mu jakąś etykietę, estetyzm będzie jedyną kategorią w miarę zdatną się do użytku. Bo wszelkim innym klasyfikacjom się wymyka. Czy świadomie ucie-

ka przed dookreśleniem? Zwróćmy uwagę, jak wyjaśnia w cytowanej rozmowie swoją decyzję o narodowości śląskiej: – ...nie umiem precyzyjnie określić swoich motywów. Wiem, że nie była to tylko prosta „kontra” ani wyraz afektacji właściwej dla zachowań polityków. A zatem co? Nie wiem. Chyba jednak musiało to mieć związek z pytaniem o to, kim tak naprawdę jestem...

2. Koniunktura

Jako autor dramatyczny stał się znany późno, w wieku 38 lat – premiera debiutanckiej „Nocy Helvera” miała miejsce w Teatrze Kriket w 1999. Błyskawicznie stał się gwiazdą nowej dramaturgii. Tak jakby polski teatr czekał na kogoś takiego. Roman Pawłowski – uważany przez niektórych za „odkrywcę” Villqista – pisał, że „bliżej mu do Strindberga i niemieckich ekspresjonistów niż do Gombrowicza i Mrożka. Jego psychologiczne »małe tragedie« nie przypominają niczego, co dotychczas pisano w Polsce dla teatru”. Zdaniem Łukasza Drewniaka jego sztuki są odtrutką na Mrożka, Różewicza czy Schaeffera. Według Piotra Gruszczyńskiego Villqist





„wypreparowuje uczucia, czyniąc je tak widocznymi, jak żyły i tętnice oplatające serce, gdy w czasie sekcji umiejętnie odsunie się rozciętą skórę”. Z kolei Jacek Sieradzki tak opisywał moment, w którym pojawiała się ta twórczość: „Dramaturgia polska XX wieku, pod piórem Mrożka, Różewicza, Gombrowicza, nade wszystko dawała świadectwo epoce. Próbowwała oddać jej stan ducha, uchwycić procesy społeczne, zmetaforyzować zagrożenia i nadzieje. Od lat trwa rozglądanie się za następcami, coraz bardziej nerwowe i wciąż bezowocne. Już wiado-

mo: Ingmar Villqista nie wejdzie w buty wielkich poprzedników. Inaczej pojmuje swą misję. (...) Pisarz nie chce być komentatorem rzeczywistego świata; chce być tylko – i aż – kreatorem świata własnego. Jedyne kryterium wartości obowiązujące w tym azylu stanowi siła kreatywna twórcy; na ile starczy mu weny, tyle będzie jego królowania. A że te sceniczne opowieści nie prowadzą do generalizacji i diagnoz, że poszukiwacze ogólniejszych sensów często (nie zawsze) z inscenizacji jego sztuk mają szansę wynieść tylko nic, nic, nic i nic – to i cóż? Ich kłopot”.

Wszystkie te wypowiedzi najważniejszych polskich krytyków teatralnych zostały opublikowane w ciągu pierwszych dwóch lat od premiery „Nocy Helvera”. Villqista należał wtedy do najczęściej granych współczesnych autorów polskich. Dzisiaj organizowane są festiwale i konkursy nowej dramaturgii, współczesne teksty bardzo często pojawiają się na scenach, niejednokrotnie pisane w ścisłej współpracy z teatrami – ta koniunktura zaczęła się właśnie wtedy, na przełomie wieków, od sztuk skrywanego się pod pseudonimem autora z Królewskiej Huty.

3. Psychologizm czy preparatyzm?

Jedni uważają, że fenomen Villqista polega na sięgnięciu po psychologizm, zaniedbywany przez polski teatr od czasów Zapolskiej. Że eksploruje tajniki ludzkiej duszy. Inni twierdzą, że trudno mówić o psychologizmie, skoro postaci sztuk Villqista to wykreowane przez autora „preparaty”, wstawione w nieprawdopodobne sytuacje, miotane zbyt skrajnymi uczuciami. Z tak przeciwstawnych punktów widzenia można patrzeć również na dzieło najnowsze.

„Taka fajna dziewczyna jak ty” jest wiwisekcją psychiki siostr w trudnej sytuacji życiowej tylko na pozór. Autor-reżyser zaprasza nas do uważnego obserwowania, jak skomplikowane są ich wzajemne relacje nie po to, byśmy zdobyli jakąś wiedzę o ludzkiej psychice. Nie po to, byśmy wyciągali z tej opowieści jakąś naukę moralną. Zaprasza nas do swojego laboratorium, byśmy wspólnie spróbowali odpowiedzieć na pytanie: kim jestem?, kim jest człowiek? I żebyśmy z tych pytań czerpali estetyczną przyjemność. Bo odpowiedź jest znana: nie wiem.

Janusz Legoń





Teatr Polski, ul. 1 Maja 1, 43-300 Bielsko-Biała
www.teatr.bielsko.biala.pl
tel. (33) 822-84-51, -52
impresariat tel./faks 33-822-84-53
kasa biletowa 33-829-31-60
e-mail: rezerwacja@teatr.bielsko.pl

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
ROBERT TALARCZYK
zastępca dyrektora: Sabina Muras
kierownik literacki: Janusz Legoń
konsultant programowy: Artur Pałyga
koordynacja pracy artystycznej: Urszula Szczurek
dział marketingu i reklamy: Irena Świtalska
Beata Król, Bartłomiej Kubica, Mateusz Makselon,
Tomasz Wójcik, Andrzej Zuziak,

inspicjenci: Renata Śladeczek, Halina Mieszczak;
kierownik techniczny: Kazimierz Talar, brygada
techniczna: Piotr Trzopek, Andrzej Żeromski, Marek Michalski,
Robert Babiec, kierownik oświetlenia: Edward Kasiewicz,
oświetleniowiec: Jerzy Kocoń,
akustycy: Ireneusz Jeziak, Andrzej Raczkiewicz;
garderobiane: Grażyna Caputa, Małgorzata Kwak,
rekwizytor: Andrzej Gilowski;
charakteryzatorki: Maria Dyczek, Alicja Kocoń;
pracownie malarsko-butaforska, stolarska, ślusarska,
tapicerska: Roman Byrdy, Jerzy Golenia, Piotr Uniwersał,
prac. krawiecka damska: Anna Wajda,
prac. krawiecka męska: Zbigniew Kajzer

Redakcja i opracowanie graficzne programu i plakatu
Janusz Legoń
Fotografie Tomasz Wójcik